

Po niebie powoli leciała sobie wyspa, góra porośnięta trawą i mchem, a dół pełen długich pnączy. Tworząca ją skała była pełna dziur, pęknięć i szczelin. W jednej z tych szczelin siedziało sobie małe sześciopalcusze puchate zwierzątko z długim ogonem. Żył na tej konkretnej wyspie już od dłuższego czasu i miało się tu całkiem dobrze. Lecz tego dnia gdy siedziało sobie i patrzyło na powoli przesuujące się krajobrazy na dole usłyszało coś na górze wyspy. Wygramoliło się z szczeliny i łapiąc się kolejnych pnączy i dziur w skale szybko i sprawnie wspięło się na górną stronę wyspy. Rozejrzało się i nie zauważyło żeby cokolwiek się zmieniło.

- "Najwidoczniej to co wywołało ten dźwięk już znikło, albo jest małe, lepiej dokładniej wszystko przeszukam" - pomyślało zwierzątko.

Kiedy podniosło głowę i obejrzało okoliczne niebo spostrzegło na horyzoncie inną latającą wyspę, była o wiele mniejsza niż ta na której był i była dość blisko, zazwyczaj jeśli już widać było inne wyspy to dość daleko. I kiedy już miał wracać do swojej rozpadliny z tej drugiej wyspy coś wyleciało po łuku i leciało prosto w stronę jego wyspy. Szybko schował się na dolnej stronie wyspy i kiedy usłyszał że uderzyło wychylił się i spostrzegł że była to gruba strzała z przywiązaną liną która wbiła się w glebę wyspy. Zwierzątko nie było zadowolone z tej niespodziewanej inwazji i próbowało wyrwać tą strzałę ze swojej wyspy. Lecz nim mu się udało obok wbiła się druga a potem trzecia i czwarta, wystraszone zwierzątko znów schowało się na dole wyspy. Minęło trochę czasu aż odważyło się wyrzeć co się dzieje, i spostrzegło postać na drugiej wyspie, trochę się zdziwiło bo nigdy nie widziało wcześniej człowieka. Postać ta powoli sięgnęła za liny przypocowanej do strzał, i powoli przyciągała swoją małą wyspę do drugiej. W końcu wyspy były dość blisko i przeskoczyła na wyspę zwierzątka.

Zwierzątko przez następne kilka dni siedziało na dolnej stronie wyspy, niezbyt mając chęć być zauważone przez niespodziewanego najeźdźcę na jego wyspie. W końcu zebrało się na odwagę i lekko wyrzało na górę wyspy, lekko wychylając głowę nad powierzchnię trawy. Najeźdźca siedział na środku wyspy, na kolanach trzymając kuszę i wpatrywał się w horyzont. Wyraźnie wyglądał na wygłodzonego. Po niedługiej chwili szybko podniósł się, skierował kuszę w górę i strzelił próbując trafić jednego z latających zwierząt, lecących właśnie nad nim, lecz spudłował. Tupnąwszy gniewnie nogą wrócił do obserwowania horyzontu w milczeniu.

Zwierzątko obserwowało go przez kilka następnych dni i zazwyczaj siedział i najwyraźniej wypatrywał na horyzoncie śladów łądu. Wyglądał coraz bardziej zrezygnowanie z każdym mijającym dniem. Jednego razu postanowiło przyjrzeć się bliżej lecz kiedy wyszło na trawę to ta zaszeleściła, szybko uciekło na dół wyspy, lecz przybysz szybko spojrzał w jego stronę i najwyraźniej je dostrzegł. Zwierzątko nieco się przestraszyło i przez dwa kolejne dni nie wychodziło, lecz w końcu ciekawość wzięła górę, kiedy wyrzało to spostrzegło że najeźdźca jego wyspy uważnie obserwuje jej krawędzie, spostrzegło też że wykopał część roślin, najwyraźniej szukając wśród nich czegośkolwiek jadalnego. Wyglądał coraz marniej, lecz w końcu zauważył zwierzątko które ledwo co zdążyło znów zniknąć usłyszało strzał i tam gdzie przed chwilą było przeleciał bełt z kuszy.

Zwierzątko zaczęło robić się zirytowane, co prawda pnącza z dołu wyspy i mieszkające wśród nich małe żyjątka były wystarczające by przetrwać to jednak obecność najeźdźcy i niemożność życia na górze wyspy były coraz bardziej nieznośne, zaczęło się też niepokoić tym że może spróbować dostać się na dół wyspy i je upolować.

-”Trzeba wymyślić jakiś plan, jak się pozbyć, jest głodny, a głodny to zdesperowany, próba wykurzenia go może okazać się bezpieczniejsza niż czekanie aż umrze z głodu, na pewno nie ma nieograniczonej ilości strzał, trzeba jakoś sprawić by mu się skończyły, i wtedy... zwabić go na krawędź wyspy i jakoś z niej zrzucić, albo przewrócić i szybko przegryźć mu tętnice, w każdym razie trzeba ten problem jak najszybciej rozwiązać” - pomyślało zwierzątko.

Następnego poranka zwierzątko zabrało się za realizację swego ryzykownego planu. Wychyliło się zza granicy wyspy a intruz mimo swojego bardzo kiepskiego stanu szybko zauważył je, naładował kuszę i strzelił. Zwierzątko zdołało się schować w porę by uniknąć przebiecia lecącym bełtem i zaczęło się zastanawiać czy to dobry pomysł oraz ile jeszcze ma on bełtów, gdyby znało język którym mówił to mogło by zrozumieć jego przekleństwa gdy ładował ostatni bełt. Zwierzątko czekało i wyjrzało ponownie i wtedy zorientowało się że zamiast znów próbować je ustrzelić człowiek podszedł do krawędzi wyspy. Ledwo zdążyło uskoczyć w bok ale i tak bełt trafił je w tylną nogę i poczuło ostry ból, gdy pocisk przeszedł na wylot urywając spory kawałek mięsa ze sobą. Człowiek wyciągnął szybko nóż i rzucił się na zwierzątko próbując je złapać i zadźgać. Zdążyło uniknąć pierwszego ciosu i wiedziało że musi myśleć szybko, krwawiąca rana z której widać było kość nie pomagała. Rzuciło się w stronę intruza, który przez chwilę był zaskoczony tym nagłym kontratakiem, lecz ta chwila wystarczyła zwierzątku by dopaść do jego nogi i wbić swe szczęki w nią. Poczuło ciepłą krew w ustach kiedy z całych sił rozrywało i szatkowało mięso w które się wgryzło. Po chwili poczuło silne uderzenie kiedy człowiek uderzył je mocno próbując oderwać je od jego nogi a potem nóż wbijający się w jego bok. Wypuściło nogę i jak najszybciej potrafiło rzuciło się ku krawędzi wyspy, a człek wypuścił nóż i próbował jak potrafił zahamować krwawienie z pokażnej dziury w nodze.

Zwierzątko siedziało w swojej rozpadlinie gdzie zdołało się jakoś wdrapać i lizało swoje rany. Było dość przestraszone bo wiedziało że ledwo uszło z życia, gdyby nie zdołało uskoczyć przed bełtem lub dostało z jeszcze raz nożem to by zginęło. A tak to mimo że było mocno ranne to czuło że w końcu się zagoi, zwierzątka takie jak ono szybko się goją, lecz prawdopodobnie nigdy noga nie będzie tak sprawna jak była kiedyś a być może w ogóle się już nie będzie do niczego nadawać, wtedy będzie musiało ją sobie odgryźć by nie ciągnąć za sobą niepotrzebnego ciężaru.

Porankiem następnego dnia zwierzątko siedziało w głębi swej rozpadliny gdy coś usłyszało, wyjrzało na zewnątrz i dostrzegło straszny widok, człowiek z żądzą mordy w oczach próbował wdrapać się do niego po pnączach na dolnej części wyspy, ledwo się trzymał ale poruszał się wciąż do przodu, zwierzątko wiedziało że nie zdoła się wcisnąć na tyle głęboko do tyłu by być całkiem bezpieczne ale i tak to zrobiło bo nie miało jak uciec nie znajdując się w jego zasięgu. Nagle dotarł do wylotu dziury w skale i próbował dźgnąć nożem zwierzątko, lecz uniknęło ciosu i wgryzło się w nadgarstek człowieka. Szarpał się ale zwierzątko nie puszczało i mocno się trzymało, nie był w stanie go dźgnąć, więc w desperacji puścił drugą rękę i zamachnął się nią na zwierzątko. Dostało mocno ale nie póściło, lecz kiedy zamierzał się do kolejnego ciosu nie zdołał utrzymać się podpierając się tylko nogami i ciągnąc nadal wgryźnięte w jego nadgarstek zwierzątko runął w dół. Zwierzątko jak najszybciej się póściło i zdołało złapać się za jedno z pnączy spojrzawszy w dół ujrzało postać intruza coraz mniejszą i mniejszą gdy spadała na wyspę pod nimi w końcu wylądowała na ziemi z nieprzyjemnym

chrupnięciem i już się nie poruszyła. Siedziało tak jeszcze chwilę zanim wspięło się do swojej dziury w skale i padło zmęczone.

- "W końcu znowu będę samo na swojej wyspie tak jak było wcześniej, choć w sumie poza wyspą jest jeszcze wielki świat które może kiedyś zwiedzę, ale na pewno nie teraz" - pomyślało zwierzątko po czym poszło spać.